Rok 6. Kalisz dnia 7 (19) Maja 1875 r. № 39.

KALENDARZ
Dziś św. Piotra Celest. Iwona W.
D. 20 „ Bernarda Seneńskiego.
„ 21 „ Donata i Wiktora.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	13	15
Zimna	—	—

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 765 mm. Pogoda.
Dziś 757 „ Wiatr.

Środa dnia 19 maja 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięczuie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

NAJWYŻSZA NAGRODA.

Najjaśniejszy Pan na przedstawienie Jenerał Gubernatora warszawskiego i zgodnie z uchwałą Komitetu Ministrów, raczył w dniu 8 marca udzielić za wzorowo-gorliwą służbę, sędziom pokoju: w Kaliszu Erazmowi *Załuskowskiemu*, w Koninie Janowi *Milewskiemu*, w Pyzdrach Janowi *Sieniackiemu*, w Sieradzu Tadeuszowi *Grodzickiemu*, w Szadku Józefowi *Cieleckiemu - Głodzickiemu* i w Wieluniu Edwardowi *Kreńskiemu* ordery Ś. Stanisława klassy *drugiej*. (Dz. W.)

Najjaśniejszy Pan, na najpoddanniejsze przedstawienie Ministra Oświecenia Publicznego, 21 kwietnia r. bież., Najwyżej zezwolić raczył: 1) na ustanowienie przy Ministerstwie Oświecenia Publicznego, pod prezydencją członka Rady Państwa, rzeczywistego radcy tajnego, sekretarza stanu Deljanowa, komissji do przejrzenia ogólnej ustawy uniwersytetów rossyjskich z 1863 roku i 2) na nadanie mu prawa wybrania członków do tej komissji, z zastrzeżeniem, aby takowi zatwierdzeni byli w tej godności przez Ministra Oświecenia Publicznego. (Dz. W.)

— Z powodu ukazania się w Ameryce choroby kartofli, sprawianej przez owad „*Doryphora decempunctata*," Minister Finansów wniósł przedstawienie do Komitetu Ministrów o przedsięwzięcie środków dla zapobieżenia przywiezieniu pomienionego owadu z Ameryki.

Komitet Ministrów, zważywszy, że produkcja kartofli w Rossji znacznie wzrosła w ostatnich czasach, i że dostanie się szkodliwego owadu, który ukazał się w Ameryce Północnej na kartoflach, miałoby znaczenie klęski krajowej, uznał za bardziej ostrożne rozszerzenie teraz środków zakazawczych nietylko na statki przybywające z Ameryki, lecz i na wszystkie w ogóle statki przybywające do portów Cesarstwa i Finlandji.

Dlatego Komitet uchwalił:

1) Od czasu ogłoszenia niniejszej uchwały Komitetu Ministrów, zabronić, aż do dalszego rozporządzenia i niedopuszczając żadnych w tym przedmiocie wyjątków, przywożenia do wszystkich ruskich i finlandzkich portów przez przybywające do nich statki, kartofli, jak również łupin, liści i odpadków kartofli, oraz wszelkiego rodzaju kolisów, jako to skrzyń, worków i t. p., które służyły do okrycia lub opakowania przewożonych kartofli.

2) Ustanowić nadzór nad tem, aby żadne ilości kartofli, przywożonych morzem, jako zapasy żywności, nie były pod żadnym pozorem wyładowywane na brzeg.

3) Zachowanie tych środków polecić pod surową odpowiedzialnością właściwych władz miejscowych.

Najjaśniejszy Pan, 11 kwietnia r. b., uchwałę Komitetu Najwyżej zatwierdzić raczył. (Dz. W.)

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych.

W Wydziale Poczt.

Od 19 czerwca (1 lipca) roku bieżącego, stosownie do Najwyższego rozkazu 30 października 1874 roku, i Najwyżej ratyfikowanego 1 marca roku bieżącego traktatu, dotyczącego ustanowienia powszechnego związku pocztowego, zawartego w Bernie 27 września 1874 roku, uchyla się trzy i dwu-kopiejkowa opłata za doręczenie i wydanie korespondencji i awizacji pocztowych i urzeczywistniają się niżej wskazane zmiany w taksach i przepisach co do *korespondencji listowniej*, tak całej bez wyjątku zamiejskiej, *zewnętrznej* (w tej liczbie przesyłanej pomiędzy St. Petersburgiem a jego okolicami), jak i *międzynarodowej*, wymienianej w granicach powszechnego związku pocztowego, do którego należą: cała Europa (z wyjątkiem tylko tymczasowo Francji), Turcja Azjatycka, Egipt, posiadłości hiszpańskie na północnem wybrzeżu Afryki (Melilla, Pennon de Veles de la Gomera, Pennon de Aljusenas, Ceuta), hiszpańskie biura pocztowe na zachodniem wybrzeżu Maroko (Casablanca, Laroche, Mazagran, Mogador, Rabar, Statfi, Tanger i Tetuan), wyspy Azorskie, Balearskie, Kanaryjskie, Madera, Malta, Islandja i Faroer, oraz Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a mianowicie:

1) Ustanawia się następująca *jednakowa* taksa opłaty wagowej:

a) 8 kopiejek za każdy łut całkowicie opłaconego wewnętrznego, lub za każde 15 gramów międzynarodowego frankowanego listu zamkniętego;

b) 16 kopiejek za każdy łut niecałkowicie opłaconego wewnętrznego lub za każde 15 gramów międzynarodowego niefrankowanego listu zamkniętego;

c) 4 kopiejki za każdy list otwarty;

d) 2 kopiejki za każde 4 łuty wewnętrznej lub za każde 50 gramów międzynarodowej przesyłki opaskowej z płodami druku, próbkami towarów lub papierami aktowemi.

2) Dopuszczają się do przesyłania sposobem rekomendowanym listy zamknięte i otwarte i przesyłki opaskowe z napisem „rekomendowane" zrobionym na adresowej stronie korespondencji i z opłatą, oprócz wskazanego wyżej w punkcie 1-ym pod literami *a*, *c* lub *d* wagowego, 10 kopiejek za rekomendowanie i 5 kopiejek za kwit, za dostawienie zaś wysyłającemu pokwitowania z odbioru przez adresanta korespondencji rekomendowanej pobiera się oddzielnie 10 kopiejek.

3) Wszystkie wymienione w punkcie 1-ym pod literami *a*, *c*, i *d*, i w punkcie 2-im opłaty dokonywają się nie inaczej jak w markach pocztowych lub w właściwych wypadkach za pomocą włożenia korespondencji do pocztowej koperty stemplowej odpowiedniej ceny.

4) Najwyższa granica przesyłki opaskowej oznacza się: dla utworów druku i papierów aktowych — 64 łuty (2 funty) dla wewnętrznej korespondencji i 1,000 gramów dla międzynarodowej; a dla próbek towarów — 20 łutów dla wewnętrznej korespondencji i 250 gramów dla międzynarodowej. Próbki towarów nie powinny mieć żadnej wartości w handlu i powinny być dogodne i bezpieczne do przesłania.

5) Dopuszczają się do przesyłania międzynarodowe listy zamknięte bez ograniczenia ich wagi 250 gramami.

6) Uchyla się obowiązkowe opieczętowywanie międzynarodowych rekomendowanych listów zakrytych kilkoma pieczęciami i pod tym względem na listy te rozciągają się przepisy co do wewnętrznych listów zamkniętych.

7) Uchylają się wszelkie dodatkowe opłaty za *zwrotne* lub *dalsze* przesyłanie wewnętrznych listów zamiejskich, do którego to przesyłania dopuszczają się na tych samych podstawach i przesyłki opaskowe.

8) Niecałkowicie opłacony, wewnętrzny zamiejski list zamknięty (punkt 1-y lit. *b*), dopuszcza się do przesyłania, kiedy od niego, przy wadze większej nad łót, opłacono co najmniej 8 kopiejek. Za niecałkowicie opłacony list, opłata wagowa pobiera się od odbiorcy w podwójnym rozmiarze, to jest *za każdy łut wagi listu* po 16 kopiejek, z przyjęciem jednakże do rachunku ceny użytych marek pocztowych lub koperty stemplowej. List z marką niższą od 8 kopiejek, chociażby ważył łót lub mniej, uważa się za zupełnie nieopłacony i dlatego nie podlega przesłaniu wewnątrz Cesarstwa. (*Dok. nast.*)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Coraz groźniejsze, a przy nieoględnem i niesystematycznie prowadzonem u nas leśnem gospodarstwie, niestety! mające wszelkie cechy prawdopodobieństwa, przepowiednie, iż nam kiedyś, i to w rychłej przyszłości, drzewa zabraknąć może, powinnyby ludziom *myśli* i *pracy*, nastręczać obszerne pole dla pierwszej i drugiej. Kogo nie stać na wonną mokkę, ten może i musi poprzestać na odwarze cykorji: gdzie braknie drzewa, tam szukać koniecznie potrzeba, jakiegoś innego surrogatu, przy którymby ogrzać się w zimie, rok cały gotować, i tylu parowym maszynom ruch nadawać można było.

Takim surrogatem u nas, w gubernji kaliskiej, (gdzie jak wiadomo nie natrafiono dotąd na pokłady węgla kamiennego), jest obficie po różnych miejscowościach rozrzucony torf. Czytelnicy pism warszawskich, przez lat kilka, a nawet w zeszłym jeszcze roku, spotykali się w nich z nader ciekawemi artykułami specjalisty w tym fachu ś. p. Jana Glinojeckiego. Ze śmiercią jego, która w r. z. przecięła pasmo działalności, tego dziarskiego jeszcze i na wielu polach zasłużonego starca, mało kiedy obija się o uszy nasze interes torfu, który przecież nie jest tak małoważną gałęzią dobrobytu i bogactwa krajowego, aby ją lekceważyć wolno było.

Dane nasze z najpewniejszego, bo z urzędowego czerpiąc źródła, zwrócić musimy uwagę panów właścicieli ziemskich gubernji kaliskiej, że w południowych częściach powiatu wieluńskiego, i w kaliskim około małej rzeczki Jamnicy, i w majątku Zbiersk, warstwa torfu dochodzi do sażenia (7 stóp 5 cali) w pow. słupeckim, około samej Słupcy i w majątku Łukom od dwóch do trzech arszynów (od 4 st. 11 c. do 7 st. 5 c.); w konińskim w majątku Gosławice i w pobliżu wsi okolicznych, cały sażeń, nakoniec w powiatach łęczyckim i tureckim, około rzek Bzury i Neru, warstwy torfowe grubością swoją nawet przechodzą sażeń.

Nie można powiedzieć absolutnie, ażeby w przemyśle torfowym panowały: jakaś naganna ospałość i zastój. Owszem, z zebranych na miejscu wiadomości okazuje się, że w pow. wieluńskim wydobyto 6,054 kubicznych sażeni torfu; w kaliskim 2,200; w konińskim przeszło 8,000; w łęczyckim do 10,000; w słupeckim do 7,000; i w tureckim około 1,500. W wielu miejscowościach dla wydobywania torfu, używają nawet udoskonalonych maszyn, a we wsi Piaski, pow. tureckiego, dokonywa się jeszcze nadto przeróbka torfu na węgiel.

Wszystko to jednak zamało: mając albowiem bogactwo w ziemi, nie exploatować go, jest to być podobnym owemu ewangielicznemu niewier-

nemu słudze, który powierzone mu w zarząd skarby zakopał w ziemię, zamiast ciągnąć z nich uczciwą korzyść w miarę niesionego trudu.

Bodajby nam los owego sługi nie był zgotowanym! Ziemia nasza ma w łonie swojem jeszcze wiele bogactw, które nam biednym ku wzbogaceniu oddać gotowa, w zamian za pracę i poczciwą dążność do spólnego dobra.

O tych bogactwach, ze szczególnym względem na obszar kaliskiej gubernji, w następnym pomówimy artykule.

*** Jutro, w sali gmachu po-korpusowego, danym będzie wielki wokalno-instrumentalny koncert, do którego wszystkie pierwszorzędne muzykalne siły Kalisza powołanemi zostały, i prawie wszystkie współdziałanie swoje przyrzekły. Celem tego koncertu jest pokrycie wydatków na salę koncertową, które znacznie pierwotny kosztorys przewyższyły. Ceny miejsc, Zarząd Sali oznaczył następujące: *pierwszy* rząd (fotel) po rs. 5; rzędy: *drugi* i *trzeci* po rs. 2; *czwarty*, *piąty*, *szósty* i *siódmy* po rs. 1; reszta rzędów, a oprócz tego boczne i nienumerowane, po kop. 50. Programmy każdemu wchodzącemu do sali bezpłatnie udzielanemi zostaną.

Jest nadzieja, że koncert ten obecnością JW. Jenerał-Gubernatora zaszczyconym będzie.

Co do koncertów abonamentowych, takowe, jak to już donosiliśmy, przez wiosnę i lato, na świeżem powietrzu w ogródku obok cukierni parkowej p. Schmidta co środa, o godzinie 6 po południu rozpoczynać się będą. Podczas trwania koncertu, wstęp do ogródka dozwolony będzie tylko osobom, opłacającym składkę abonamentową, oraz tym, które zaopatrzą się w bilety jednorazowego wejścia za kop. 30, sprzedawane przy wejściu. Wyjątek pod tym względem stanowi dzień dzisiejszy, z powodów niezależnych od Zarządu; w miejsce dnia dzisiejszego, koncert odbędzie się w sobotę.

*** Zarząd Sali Koncertowej prosi niniejszem wszystkich swych członków, aby d. 8 (20) b. m. t. j. jutro w tejże sali na godzinę 3 po południu bez zawodu zgromadzić się raczyli, a nawet, o ile można, wcześniejsze Ich przybycie nader jest pożądanem.

*** Że dobra gra tak samo amatorów, jak artystów, podnieść może najsłabszy utwór sceniczny, mieliśmy nowy dowód na sobotniem przedstawieniu amatorskiem w teatrze, gdzie oprócz znanej już, a wesołej i miejscami dosyć zręcznej farsy „*Konkurent z więzienia za długi*," dwie drugie sztuczki, mianowicie „*Wieczór jesienny*" i „*A i F*" (Az i Fert) tylko przedstawicielkom i przedstawicielom swoim zawdzięczyć mogą te oklaski, z jakiemi je przyjmowano. Żałujemy, że ustalony obyczaj zabrania nam wymienić po nazwisku te damy i tych panów, którzy z przyjętych przez siebie ról i rolek, nie jak zwyczajni lubownicy tylko, ale jak skończeni wywiązali się artyści. Zgromadzenie publiczności było dość liczne: pieniężny rezultat niewiadomy nam dotąd.

*** Zielone Świątki, mianowicie poniedziałek, odznaczały się najpiękniejszą pogodą, choć rankiem, a bardziej jeszcze pod wieczór, przejmujący chłód zmuszał lżej ubranych do skrócenia czasu przeznaczonego na przechadzkę. Szczypiorno przez oba dni liczyło dość gości, już to korzystających z wygodnej a taniej przejażdżki omnibusem, już też przybyłych dorożkami, albo we własnych ekwipażach. Słyszeliśmy tylko, iż zaopatrzenie tamecznej restauracji w posiłki, niezupełnie jeszcze odpowiada potrzebom, oczekiwaniu i... obietnicom, na wiarę których zachęciliśmy kaliską publiczność do majówek w tę stronę.

— W zeszłą niedzielę, to jest w pierwszy dzień Zielonych Świątek, chór amatorów, przy akompanjamencie p. Krzyżanowskiego, wykonał w kościele Ś. Mikołaja mszę C dur Gounoda, a na Offertorium Veni creator Zandmana.

*** „Transporter" czyli ajent policyjny z Hamburga, który dostawił schwytanego w ostatniej chwili ucieczki Kaufmanna, nie miał na sobie najmniejszej oznaki swego urzędu, i nikt w drodze nie wiedział, że pomiędzy tymi dwoma nieznajomymi, jadącymi już to w wagonie kolei żelaznej, już w karetce pocztowej, zachodzi tak drażliwy stosunek. To ścisłe zachowanie tajemnicy z jednej strony, a przykładna potulność z drugiej, wynikły stąd, iż mając zawieść swojego więźnia na kolej, transporter ukazał mu niewielką skrzynkę, i w niej mieszczące się kajdany, postronki i inne tego rodzaju przybory, i powiedział mu: „Uniknięcie tych nieprzyjemności zależy od ciebie samego: wyrzecz się nawet marzenia o ucieczce, gdyż naprzód za najmniejszym z twojej strony podejrzanym ruchem, zwiążę cię i okuję, a w ostatecznym razie, przypatrz się temu cacku." To mówiąc podsunął mu pod oczy mały kawałek stali z otworami na palce, który włożony na takowe, nadaje każdemu uderzeniu straszliwą siłę, a stosownie do miejsca, ugodzonego podobnym stalowym kułakiem, nietylko kości zgruchotać, ale i natychmiastową śmierć przynieść może. Rewolweru nie miał przy sobie wcale.

*** Przy nastąpić mających zmianach w organizmie sądownictwa naszego kraju, ważną jest rzeczą obznajmić się ze zbiorem nowych ustaw, praw i postanowień odnoszących się do tego brzemiennego skutkami *w sobie* i *przez siebie* przeistoczenia. Otóż donosimy interessowanym, iż w Warszawie nabyć już można „*Ustawy sądowe dla gubernji Królestwa Polskiego*," które tylko co opuściły prasę, a oprócz tego ukażą się kolejno, drukujące się w drukarni II wydziału własnej J. C. M. kancellarji następujące dzieła:

1) Postanowienie o zastosowaniu ustaw sądowych z d. 20 listopada 1864 r. do Gub. Kr. Pols. 2) Prawo Cywilne obowiązujące w Gubernjach Kr. Polskiego. 3) Kodeks Handlowy wraz z nową Ustawą wekslową mającą obowiązywać w Królestwie. 4) Kodeks Kar Głównych i Poprawczych wyd. 1866 r., zastosowany do Królestwa. 5) Ustawa przechodnia. 6) Instrukcja dla Sądów Gminnych na podstawie nowych przepisów procedularnych. 7) Motywa do Ustaw sądowych i postanowienia o zastosowaniu takowych do Gubernji Królestwa. 8) Jurysprudencja Kassacyjnego Departamentu Rządzącego Senatu do Ustaw sądowych. 9) Jurysprudencja IX-go Departamentu Rządzącego Senatu. Powyższe dzieła wyjdą w języku rossyjskim i polskim.

*** Mamy przed oczyma nadesłany nam z Piotrkowa afisz, zapowiadający „drugi odczyt na korzyść osad rolnych i przytułków rzemieślniczych," który miał się tamże odbyć i prawdopodobnie odbył w niedzielę w teatrze Spana. Prelegentem był na ten raz p. Adam Sztukowski, kandydat prawa; przedmiotem zaś prelekcji, rzecz nader ważna „O znaczeniu świadków w sprawach kryminalnych." P. Sztukowski miał już ten odczyt w Warszawie, i wywarł nim wielkie wrażenie na słuchaczach, o czem wówczas jednomyślnie cała warszawska prassa poświadczyła.

ɱ. W niedzielę po ładnym nadranku, mieliśmy o 5-ej godzinie maleńki deszczyk, a następnie całe przedpołudnie pochmurne. Kiedy niekiedy tylko przez szczelinę osłony wyjrzało słoneczko, lecz o dziwy! promienie jego oświecając różne przedmioty, farbowały je w oczach naszych odrębnemi kolory, co szczególniej wzrok uderzało na podłogach i chodnikach. Między godzinami 9 i 10 kolor zafarbowania był czerwonawy, a od 10-tej do 12 i pół żółty, poczem już wszystko przedstawiało się trybem zwyczajnym. Rzadkie to zjawisko, a pochodzące z łamalności światlanych słońca, wielu przejmowało strachem, prowadząc na drogę różnych domysłów, ale te skończyły się na małem, bo tylko na mroźnym wietrze, który nas chłodził przez całe przedpołudnie poniedziałkowe, a na szczęście ani trzęsienia ziemi, ani deszczu siarczystego nie było.

W poniedziałek o piątej godzinie zrana złączył się na niebie księżyc z Jowiszem, i w skutek tego poprzedniej nocy Jowisz był widzialnym blizko księżyca z lewej strony, a następnej nocy z prawej nieco ku północy, i pomimo silnego blasku księżyca, zbliżającego się do pełni, Jowisz przyświecał potężnie.

W ciągu dwóch nocy: niedzielno-poniedziałkowej i następnej, księżyc w przerwach czasu ukazywał się otoczony kołem.

ɱ. W nocy z soboty na niedzielę w jednym z domów przy ulicy Kanonickiej położonych, służąca niezupełnie przykręciwszy lampę, dla przygaszenia ognia, zakryła chustką górny otwór cylindra. Od słabego płomienia zatliła się chustka i tleniem swem rozgrzała całą lampę, a ztąd i naftę, z której wytworzona para, spowodowała wybuch (explozję) tak silny, że szyby z okna powylatywały i drzwi do pokojów sąsiednich, snadź tylko przymknięte, z hałasem się rozwarły. Można sobie wyobrazić przestrach przebudzonych mieszkańców. Niech to będzie przestrogą dla innych.

*** Zwrócono uwagę naszą na konieczność odezwania się do publiczności i przedstawienia jej smutnych następstw wynikających z rzucania na trotoar rzeczy śliskich, jakiemi są niedogryzione owoce, skórki pomarańczowe, oraz niedopalonych cygar i papierosów. Z pierwszych powstać może pośliźnięcie się, upadek i kalectwo; z drugich zajęcie się lekkich sukien damskich, kończące się zwykle, jeżeli nie najokropniejszą śmiercią, to przynajmniej pełnem długotrwałych męczarni poparzeniem. Wartoby tym, którym ciężko pierwsze rzucić do rynsztoka, (gdzieby nikomu nie zawadzały), a w drugich nogą zadeptać ogień i tem usunąć wszystkie niebezpieczeństwo, przypomnieć Ezopa, temu tylko nadającego nazwę człowieka, kto zawadzający na drodze kamień na stronę odrzucił.

*** W dniu 4 (16) b. m. szlisselburgski pułk piechoty, który od lat trzynastu przebywał w Kaliszu, opuścił nasze miasto, udając się na letnie ćwiczenia do obozu pod Warszawą, a następnie na stały pobyt do Ostrołęki. Bezstronna sprawiedliwość każe nam wyznać, iż pułk ten w ciągu tak długiego lat pasma, odznaczał się wzorowem prowadzeniem tak szeregowców, jak i officerów, a pomiędzy tymi ostatnimi, poczynając od swego dowódzcy, pułkownika Leluchina, liczył nawet wielu wysoko wykształconych i powołanie swoje z całą godnością pojmujących ludzi.

*** Wartoby, aby ochotnicza straż ogniowa kaliska, sprowadziła na próbę z m. Łodzi jakiś tajemniczy środek, użyty tam w z. m. do gaszenia pożaru. Stanowią go, jak donosi „*Wiek*" pudełka blaszane różnej wielkości od 1 f. do 40 f., napełnione jakąś mieszaniną, która zapalona wydaje dym gęsty, tłumiący wkrótce wszelki płomień.

*** Ktoś z warszawskich literatów rozpoczął (jak donosi *Kurjer Codzienny*) przekład pięknego dramatu Halma (hr. Münch-Bellinghausena) p. t. *Syn Puszczy*, dla sceny warszawskiej. Praca ta, zdaniem naszem, zbyteczna, gdyż przed trzydziestu przeszło laty, dramat ten ogłoszony był drukiem w pięknym bardzo przekładzie ś. p. Jana Aśnikowskiego art. dram. i przedstawiano go na krakowskiej scenie. Parthenię grała wówczas ś. p. Aniela Pique (później Szturmowa), a Ingomara ś. p. Ignacy Chomiński, brat Michała, zasłużonego art. dram. sceny warszawskiej.

*** Czemprędzej pospieszamy sprostować pomyłkę, jakiej dopuściliśmy się w zeszłym numerze, podając wiadomość o szachach zakupionych na podarek dla cesarza austrjackiego. Przekręciliśmy mimowolnie nazwisko twórczyni tego arcydzieła, którą nie jest pani *Eysmunt* ale ś. p. Helena *Skirmunttowa* zmarła w d. 13 lutego z. r. Co zaś do tego, jakoby szachy te wyrobionemi były ze „słoniowej kości," a nie „odlane ze srebra," jak są rzeczywiście, (zob. art. J. I. Kraszewskiego w *Tygodniku Illustrowanym* Nrj 366 z d. 2 stycznia b. r.), to już nie nasza wina, tylko „*Gazety Polskiej*," z której tę wiadomość zaczerpnęliśmy (Nr 98).

---

† W dniu 17 maja r. b. przeniósł się do wieczności ś. p. Antoni **Ruszkowski**, Patron przy Trybunale Cywilnym tutejszym, przeżywszy lat 56. Exportacja zwłok odbędzie się dziś o godzinie 5 po południu, nabożeństwo zaś żałobne nie 20 b. m., jak mylnie ogłoszono plakatami, lecz dnia 24 maja, t. j. w poniedziałek o godzinie 10 zrana w kościele OO. Reformatów.

Różne wiadomości.

*** W Warszawie, w Redakcji *Kurjera Codziennego* złożono na sprzedaż pierwotną partyturę „Halki," pisaną własnoręcznie przez Moniuszkę jeszcze wtedy, gdy opera ta na dwóch tylko ograniczała się aktach. Niema wątpliwości, że autograf ten, stanowiący tak drogą pamiątkę, prędko znajdzie nabywcę.

*** Na rok bieżący ogródkowych teatrów będzie w Warszawie aż cztery: p. Texla w Eldorado, p. Trapszy w Alhambrze, p. Grubińskiego na Pradze i niemiecki w Alkazarze. Dwaj pierwsi, o ile nam wiadomo, rozpoczną swoją działalność od widowisk na cel dobroczynny, a mianowicie pierwszy, na korzyść letnich kuchen, a drugi, na założenie szpitala dziecinnego w Ciechocinku. Sezon ogródkowo-teatralny przypieszony w r. b. o dwa tygodnie: rozpocznie się z d. 31 b. m.

*** W lutym b. r. na drodze żelaznej Orłowskiej o kilka wiorst od stacji, do domku dróżnika, człowieka zamożnego, mieszkającego tam z żoną i sześcioletnim synem, zapukano w trzaskący mróz o północy, błagając w Imię Boga, o przytułek dla podróżnej, spodziewającej się lada chwi-

la rozwiązania. Rozsądek i przezorność odradzały otworzyć, ale głos serca i nalegania własnej żony, skłoniły zbudzonego ze snu dróżnika, iż wpuścił dwoje ludzi, mężczyznę i kobietę. Dla kobiety urządzono posłanie na piecu (w Rossji piece tak są budowane, iż na nich wygodnie położyć się można), gdzie ległszy, zaczęła jęczeć i wołać zmiłowania Bożego. Przestraszony mąż, nuż znowu błagać gospodarza, aby wsiadłszy z nim w stojącą przed domkiem bryczkę, udał się na wieś, dla wyszukania niezbędnej w podobnych razach pomocy. Dróżnik się zgodził i na to, ale zaledwie ustał turkot oddalającej się bryczki, owa jęcząca położnica zamieniła się w tęgiego chłopa, który zeskoczywszy z pieca, stanął z nożem przed żoną dróżnika, i zażądał pieniędzy. Wylęknionej kobiecie zamarł głos na wargach, a zbrodniarz tymczasem zwrócił się do dzieciaka, i groźbą wymógł na nim zeznanie, iż rodzice mają pieniądze w spichrzu ukryte. Przymusił więc chłopca, aby go tam zaprowadził, a matka poszła instynktownie za nimi. Wicher zatrzasnął przypadkowo drzwi spichrza, a ona korzystając z tego, zamknęła spichrz ten na klucz. Wówczas zbrodniarz zaczął z wewnątrz grozić, iż w razie nieotworzenia, dziecko padnie ofiarą, i to nie od jednego ciosu. Stopniowo albowiem wołał: „Obcinam lewe ucho twojemu synowi, obcinam prawe... ucinam lewą nogę” i t. d. a przeraźliwy krzyk malca był świadectwem rzeczywiście dokonywanego okrucieństwa. Dróżniczka już chciała otworzyć, gdy zdala dał się słyszeć świst nadjeżdżającej z pociągiem lokomotywy. Nieszczęśliwa dała sygnały trwogi: pociąg zatrzymał się, i służba kolejowa dowiedziawszy się, o co idzie, udała się na schwytanie zbrodniarza. W spichrzu znaleziono dziecko najokropniej poranione i pływające we krwi własnej bez uszu i nogi; złoczyńca zaś odszukany został pod dachem, którędy chciał umykać. W zamiarze schwytania i drugiego towarzysza, odsunięto pociąg dalej, a służba kolejowa ukryła się w zasadzce. Niedługo rzeczywiście nadjechał i tamten, ale bez dróżnika, którego prawdopodobnie zamordował. Obydwu oddano w ręce sprawiedliwości.

*** Smutna z Krakowa dochodzi nas wiadomość, iż znakomity estetyk i filozof, Dr Józef Kremer, prof. uniw. Jagiellońskiego, niebezpieczną dotknięty jest chorobą.

*** Wychodzący w Warszawie tygodnik lekarski „*Medycyna*,” zaleca w przedostatnim swoim numerze wielką ostrożność, gdyż wnosząc z panującego w skutek ciągłego zimna usposobienia do chorób żołądkowych, obawia się pojawienia najstraszniejszego z gości, a mianowicie... „epidemji.” Rzeczywistego jej nazwiska umyślnie nie wymieniamy, znając wstręt bardzo wielu osób do tych fatalnych trzech zgłosek.

*** W r. b. przypada czterechsetna rocznica urodzin Michała Anioła (Buonarotti), która świetnie ma być obchodzoną. Bouillet w swoim „Drationnaire universel” datę jego urodzenia podaje o rok wcześniej, bo na 1474 r.

*** Parlamentowi angielskiemu, a raczej każdemu z jego członków służy prawo zażądania od prezydującego, aby osobom obcym, znajdującym się w charakterze gości, słuchaczy, widzów, oraz reporterów gazeciarskich, nakazał salę opuścić i żądaniu temu natychmiast zadosyć uczynionem być musi. Prawo to jednak aż dotąd byłą czczą literą: dopiero p. Biggar, deputowany z Cavan, z Irlandji, użył go, ku niesłychanemu zgorszeniu całej W. Brytanji, a za nią obydwóch półsferzy, w dniu, w którym między innymi, a bardzo licznymi gośćmi, znajdował się w loży królewskiej następca tronu trójjedynego państwa, książę Walji. Kto zna pełne zapału przywiązanie angielskiego narodu do swojej dynastji, ten łatwo pojmie oburzenie i zgrozę, jaką podobna niedelikatność w Izbie wywołać musiała: dynastja ta wszakże, w osobie przyszłego swego przedstawiciela, z uwagi, iż będąc stróżem praw państwa, pierwsza powinna dawać z siebie przykład ich szanowania, skłoniła głowę przed zbutwiałym już może, ale dotąd nieunieważnionym pargaminem. Książę Walji i wszyscy, kto nie był członkiem, albo urzędnikiem Izby, musieli opuścić salę. Na wszystko jednak są sposoby: po tym *legalnym skandalu* d'Izraeli wzniósł, aby prawo wykluczające gości, na ten dzień zawieszonem zostało; wniosek ten jednogłośnie (z wyjątkiem p. Biggara) przyjęto, i wszyscy *exkludowani* na swoje miejsca wrócili. P. Biggar zagroził, iż jak dziś, ze służącego mu prawa skorzystał, tak na każdem posiedzeniu korzystać nie omieszka, dopóki stanowczego nie wyjedna zakazu.

Przegląd polityczny.

—

Widnokrąg polityczny nieco się rozjaśnił, pogłoski wojenne ucichły, a prassa półurzędowa pruska stwierdza na wyścigi istnienie dobrych stosunków między Niemcami i Francją. Jak długo taki stan rzeczy potrwa, tego pytania nie będziem tu roztrząsali; stwierdzimy tylko, że organ francuzkiego ministra spraw zagranicznych, *Monitor*, z pewną uroczystością zaznacza zwrot pokojowy w usposobieniach gabinetu berlińskiego, i daje wyraźnie poznać, iż ten pomyślny dla Francji wypadek wpływowi Rossji przypisać trzeba.

Rząd francuzki, jak piszą z Paryża do „*Gazety Augsburskiej*”, przestał też obawiać się, aby gabinet berliński nie wystosował do niego noty z żądaniem ograniczenia uzbrojeń, czyli zniesienia nowej organizacji wojskowej, którato nota musiałaby być odepchniętą, jako najzupełniej nieuzasadniona, samowolna i dla Francji obelżywa. Francja nawet po pokoju frankfurckim, który pozbawił ją dwóch prowincji i ogromne nałożył na nią ciężary, pozostała jeszcze wielkiem mocarstwem, które może z całą niezależnością zarządzać swojemi sprawami wewnętrznemi; wszelkie przeto, choćby w formie najuprzejmiejszej wezwanie do rozbrojenia się, byłoby samowolnem zagrożeniem jej niepodległości, a nadto groźbą nietylko dla Francji, ale i dla wszystkich innych mocarstw. Gdyby gabinety, choćby tylko biernie, milczeniem swojem przyznały Niemcom prawo do narzucenia Francji rozbrojeń, w takim razie loicznem tego następstwem byłoby również, że i inne państwa mogłyby być wezwane do zmniejszenia swojej armji stałej. W ten sposób zniknęłyby wszelkie prawidła stosunków międzynarodowych jako też, ostatnie szczątki tego co się przed wojną r. 1870 nazywało równowagą europejską. Cesarstwu niemieckiemu dość byłoby uznać, że ten lub ów sąsiad jest dla niego niedogodny, aby mu zaraz wypowiedzieć wojnę.

Dzienniki berlińskie jednak, które niedawno straszyły świat wojną, a teraz zmuszone są zaznaczyć zwrot pokojowy, jakby dla osłonienia odwrotu, puszczają teraz nieśmiało pewne pogłoski, mające jakoby wskazywać utworzenie ściślejszego porozumienia między Niemcami i Rossją, w celu wywierania nacisku na Francję. Pogłoski te jednak mało znajdą wiary i same dzienniki pruskie niezależne, jak „Gazeta Krzyżowa”, „Schl. Ztng” i inne, nazywają je zgoła bezzasadnemi.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

2156. Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 19 (31) Maja r. b. o godzinie 11 rano w Kancellarji Magistratu odbywać się będzie licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na oddanie w entrepryzę urządzenia trzech przewałów w kanale rzeki Prosny, płynącym mimo ulicy Babinej, od summy anszlagowej rs. 1430 kop. 86.

Przystępujący do licytacyi winien złożyć kaucji rs. 143, oraz świadectwo kwalifikacyjne i gildyjne.

Warunki licytacyjne i anszlagi mogą być przejrzane w Magistracie w godzinach służbowych.

Kalisz dnia 19 Kwietnia 1875 r.

Prezydent *Przedpełski*. — Radny *Pławski*.

(229-3-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż w dniu 9 (21) Maja 1875 r. o godzinie 10 z rana w rynku miasta Kalisza sprzedane zostaną przez publiczną licytację prawnie zajęte meble i sprzęty pokojowe, oraz naczynia kuchenne miedziane i mosiężne; na kupno czego za gotowe zaraz płacić się winne pieniądze zaprasza.

Romuald Pinowski.

(258)

Zgubioną została czarna składana **parasolka,** z kościaną rączką, również pugilares czerwony z pieniędzmi. Łaskawy znalazca raczy takowe złożyć w Redakcji Kaliszanina.

(254) P. Biernacka.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż prawnie zajęte ruchomości, jakoto: łóżka, komody, landszafty, tualetka, maszynki do kawy, lampy, szafy, futro mezkie, palto, marynarka, szlafrok, i t. p. przedmiota w dniu 9 (21) maja r. b., począwszy od godz. 10-ej rano na targu w rynku miasta Kalisza, przed odwachem wojskowym przez publiczną licytację sprzedane będą.

(256) *A. J. Lubinkowski.*

DO HANDLU WIN

Zygmunta Wartskiego

nadszedł świeży transport win szampańskich:

Clicquot Veuve	G. Gibert Creme de Sillery
Heidsieck Monopole	G. Gibert Favori,
Roederer Carte blansche	Duc de Montebello Carte blansche,
Roederer Sillery	Duc de Montebello Versenay
Moet Chandon	Duc de Montebello Vin de Cabinet
Moet Imperial	G. H. Mumm
St. Marceaux Carte blanche	Carte blene
St. Marceaux Gd'vin Royal	
Jules Mumm	

które sprzedaję po cenach umiarkowanych

(257-2-1) **Zygmunt Wartski.**

ZNACZNY TRANSPORT

OBIĆ PAPIEROWYCH

z fabryki **Seweryna Mazur i S-ka**

w Warszawie,

nadszedł do składu materjałów piśmiennych

A, SEJDEL

w rynku naprzeciw apteki W. Hildebrandta. Ceny bardzo przystępne. (251-6-1)

DOM BANKIERSKI
Louis Mamroth

w Kaliszu już obecnie uskutecznia, zamianę listów zastawnych 4%, bez kuponów, na takież z kuponami, jak również, załatwia dołączenie odpowiednich kuponów do złożonych u niego, na ten cel, sztuk, za umiarkowaną prowizję. (232-3-3)

Pozostawiona po śmierci męża mojego znanego Szanownej Publiczności tutejszej i okolicznej **malarza pokojowego Alt** z 7 drobnemi dziećmi w najsmutniejszem położeniu, we względzie utrzymania się i wychowania sierot, postanowiłam, przy pomocy od lat 6-ciu pracujących pod kierunkiem nieboszczyka męża mojego, czeladzi, i nadal przyjąć wszelkie łaskawie poruczone mi obstalunki tyczące się **malarstwa pokojowego** i t. p. pod nadzorem p. B. Kowalskiego, dom W-go Sobolewa. Zawiadamiając o tem JW. i WW. obywateli m. Kalisza i okolicy, upraszam o podanie łaskawej ręki nieszczęśliwej wdowie z liczną rodziną w dotkliwym niedostatku pozostawionej, i zaszczycenie jej Swojemi obstalunkami, które przy zachowaniu skromnych cen starannie i sumiennie dokonywane zostaną.

Przy tej sposobności wynurzam serdeczne podziękowanie p. *Bertelmann*, malarzowi tutejszemu, za wyświadczane mi dotąd dobrodziejstwa i godne naśladowania poświęcenie jego dla mnie i sierot moich, w smutnej niedoli zostawionych. Oby mu Bóg, Ten opiekun wdów i sierot za szlachetne uczynki, sowitą zesłał nagrodę.

Ewa Alt

(241-3-3) *w domu P. Drejer ulica Wrocławska.*

Nauczyciel

posiadający języki: polski, francuzki, niemiecki, i łaciński, jako też początki rossyjskiego języka, przytem wykładający swoim elewom wszystkie nauki elementarne, poszukuje miejsca na wsi. Nauczyciel ten posiada najpochlebniejsze świadectwa. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (255-5-1)



Z przyczyny wyjazdu jest do sprzedania

FORTEPJAN

w domu Majznera pod № 389. Bliższa wiadomość u właściciela takowego, wojskowego kapelana 15 Szlisselburgskiego pułku; Mateusza Szymonowa. (247-3-2)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.			g.	m.
18	maj —	wtorek	4	5 r.	7	48 w.	15	43	8	0	we dnie		3	2 r.
19	„	środa	4	4 „	7	49 „	15	45	8	2	g.	m.	3	15 „
20	„	czwartek	4	2 „	7	51 „	15	49	8	6	8	43	3	33 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.